



Pieśni wieczorne

Radość z największej nadziei

Wielkich rzeczy dokonał Pan z nami, przeto
byliśmy weseli – Ps. 126:3.

W ogólnym zrozumieniu, cały Wiek Ewangelii przedstawiony jest jako noc, pod osłoną której rozwijają się grzech i strapienie. Jak powiedział prorok: „Wieczorem bywa płacz, ale rankiem wesele” (Ps. 30:6) – kiedy Słońce Sprawiedliwości wszędzie i kojącymi promieniami pokona grzech i śmierć! Jednak nawet w nocy lud Boży nie musi się smucić wraz z innymi, którzy nie mają nadziei. Wręcz przeciwnie, „(...) który i w nocy niedoli wywołuje pieśni pochwalne” (Joba 35:10).

Podczas gdy czuwają oni i modlą się o wspaniały poranek wyzwolenia, ich nadzieja pokładana w Bogu jest jak kotwica dla duszy. Jakżeby dzieci wielkiego Króla miały rozpaczać całe swoje życie? Z pewnością szczególnie teraz, kiedy wschodzi poranek Tysiąclecia, możemy powiedzieć: „Włożył w usta moje pieśń nową, pieśń pochwalną dla Boga naszego” (Ps. 40:4). Ci, którzy mogą śpiewać i komponować muzykę w swych sercach, będą wielbić Pana, który wybawił ich z ciemności i przywiódł do światła. Ich będzie psalm życia, głoszący Bożą miłość przekazaną do dobrych i uczciwych serc.

Nieznajomy na ziemi

W 1695 roku, Madame Guyon została uwięziona w Zamku Vincennes, gdzie chwaliła Pana, komponując własne hymny, między innymi utwór „Jestem małym ptaszkiem.”

Poddanie się woli Bożej, uznanie, że wszystkie sprawy ludzkie są w rękach Boga, daje poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Pismo Święte przedstawia prawdziwe dziecko Boże jako nieznanego i pielgrzyma na ziemi, podróżnika któremu nikt nie przeszkodzi w duchowej wędrówce. Każdy zbędny ciężar jest porzucany; światowe pokusy nie mają znaczenia. Jest obcym, którego obywatelstwo jest w niebie, a zatem jest wolny od powiązań z ziemskimi sprawami. We właściwym czasie Bóg wprowadzi reformy, które wygładzą obecne nierówności i ustanowi złote prawo dla wszystkich.

Doświadczenia w obecnym życiu można postrzegać jako część nauki, ponieważ dziecko Boże przygotowuje się do przyszłej chwały i obowiązków. Powinno być zatem gotowe na ciężkie próby, cierpienie i doświadczenia, które pomogą pozbyć się cielesności i ukształtować sprawiedliwy i święty charakter. Wszystko dzieje

się dla jego dobra i jest powodem do radości.

Całkowicie poddane dziecko Boże bezustannie się uczy, aby móc docenić życie wieczne. Poświęca czas na rozwinięcie natury, która będzie miła Stwórcy i dzięki której zasłuży na obiecanej nagrodzie. Chrześcijanin zdaje sobie sprawę z upływającego życia, lecz nie wprawia go to w smutek.

Dziecko Boże postrzega przemijające dni jako pełne błogosławieństw i możliwości do chwalenia Boga oraz pomocy innym podczas swojej pielgrzymki. Każdy dzień jest szansą, aby bardziej się rozwijać według Bożych oczekiwań, na podobieństwo Jego drogiego Syna. Ostatecznie osiąga taki stan, kiedy tęskni za Królestwem i chwałą, na którą ma nadzieję po zmartwychwstaniu. Z tej perspektywy odlicza mijające dni z radością.

Wyróżnieni przez obywatelstwo niebieskie

Przywilejem Kościoła jest nie tylko dawanie świadectwa względem świata przez swe posłannictwo, ale również przez spokój umysłu, radość w Panu i światło wiary. W tym ujęciu, wszelkie sprawy ziemskie zdają się być marnością, wobec wspaniałych i wiecznych chwał Królestwa. Dlatego właśnie doświadczenia i cierpienia takie jak więzienie, ból, nagość, niebezpieczeństwa na lądzie i morzu mogą być uznane za „nieznaczny chwilowy ucisk” (2 Kor. 4:17).

Jakże wyjątkowe jest stanowisko dziecka Bożego! Przebywa w świecie, ale jest spoza tego świata. Mieszka wśród ludzi i dzieli ich doświadczenia, ale jego życie jest inne.

Jego niebieskie obywatelstwo odróżnia go od innych. Potrafi obiektywnie ocenić światowe korzyści. Może być źle zrozumiany lub niewłaściwie przedstawiony, a jednak docenia takie doświadczenia, jako bezcenne błogosławieństwo. Celem dzieci Bożych jest być „jako nieznanani, a jednak znani, jako umierający a oto żyjemy; jako karani, a jednak nie zabici, jako zasmuceni, ale zawsze weseli, jako ubodzy, jednak wielu ubogacający, jako nic nie mający, a jednak wszystko posiadający” (2 Kor. 6:9-10).

Wybitny pisarz, H. Bonar, tak opisał Kościół podczas pielgrzymki:

„Kościół Boży na ziemi nie jest taki, jaki może się wydawać. Nie jest żebrakiem, choć takim się wydaje. Jest Oblubienicą Króla, choć taką się nie wydaje. Tak było z Panem, kiedy był na ziemi. Nie był tym, za kogo mieli Go ludzie, wręcz przeciwnie – był tym za kogo Go nie



uważali. Drzewo, w zimie nie jest takie, na jakie wygląda – martwe. Jest takie, na jakie nie wygląda – żywe, w każdej części, gałęzi i korzeniu. Ma w sobie ukrytą vitalność, które śnieg i mróz ćwiczą, ale nie niszczą. Przez całe lato w drzewie jest życie, chociaż go nie widać. Zamyka w sobie załączek przyszłej zieleni i czeka na wiosnę. Tak samo jest z Kościołem, w tym wieku zimna i no-

cy; dla Kościoła trwa bowiem zimowa noc. Patrząc na Kościół nikt nie zgadnie, czym jest lub będzie, ani nie zdaje sobie sprawy z tego, co Bóg ma dla niego w zadrzu.”

Oby każdy z nas rozwijał chwalebny postawę!

Redakcja

Na podstawie artykułu z The Herald, 15 kwietnia 1928